Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6. Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 19-go sierpnia 1932 r. Nr. 33.

„Opozycja" na Ratuszu.

Radę miejską i Magistrat miasta Tarnowa rozwiązano.

Powołano komisarjat i Radę przyboczną, złożoną z samych sanatorów, aż do dwudziestej brygady włącznie. Nagle przez noc narodzili się zaprzysiężeni brygadjerzy, którzy ochrypłym głosem zaczęli śpiewać nieszczere hymny o błogosławieństwie rządów komisarskich na Ratuszu i z pogardą spoglądali na wyrzuconych z Ratusza wybranych przedstawicieli miasta.

Sami należeli do tych wybrańców, którym ludność miejska powierzyła gospodarkę miejską.

Ale woleli intrygować przeciw Radzie miejskiej i przyczynić się do jej rozwiązania, co zresztą było błędem popełnionym przez odnośne czynniki, które polegały na raportach tych nowoupieczonych sanatorów.

Przecież braterstwo i harmonja między grabarzami samorządu miejskiego były wprost rozczulające. Nie było żadnej różnicy zdań.. Wszystko szło jak z płatka. Rzucali gromy na „cynistów" „adwokatów z teczkami" i hojnie nagradzali się wzajemnie.

Był olbrzym i cień. A wszyscy bali się pałki olbrzyma i byli potulni i ulegli, kryjąc się tylko w cieniu olbrzyma. A cień coraz bardziej się wydłużał, wijąc się to w prawo — to w lewo, by omotać olbrzyma i dostać go w swoją orbitę.

Olbrzym nie lubiał własnego cienia. Unikał go, omijał i próbował wydostać się z kręgu jego wpływu.

Na razie jednak byli zgodni. I nie było różnicy zdań, gdy chodziło o autobusy, o rzeźnię, o wydatki na anonse, ogłoszenia i subsydja redaktorskie.

Wekselki szły w świat, kasa miejska wypłacała „honorarjum" za ogłoszenia i uchwalane wsparcia.

Cały komisarjat, wszyscy radcy przyboczni z pogardą spoglądali na tych, którzy powoływali się na zaufanie ludności. Im to zaufanie nie było potrzebne. Mieli w zanadrzu dekrety nominacyjne.

A gdy wyszła na jaw afera autobusowa — milczeli.

Ani głosu protestu, ani znaku oburzenia. Coraz więcej weksli, coraz więcej skarg i egzekucyj, — a byli zadowoleni ci, co dziś tak się oburzają z powodu rachunków z budowy rzeźni.

Dlaczego nie pytają się pozbawieni praw członkostwa BBWR. o rachunki z zakupna autobusów? Przecież przy tej transakcji miasto poniosło stratę około 200.000 zł.

A my wiemy dlaczego! Tym panom nie chodzi o rzeźnię i nie troska o dobro miasta jest przyczyną ich opozycyjnego niby stanowiska wobec komisarza miasta.

Sprawa kolaudacji rzeźni tarnowskiej wymaga niewątpliwie wyjaśnienia i nie przesądzamy kwestji, która ze stron ma rację, ale na razie wszystko obraca się w sferze żądań i sposobu obliczeń i rachunkowości, a Zarząd miasta nie wypłaci chyba przedsiębiorcom budowlanym ani jednego grosza, dopóki nie będzie stuprocentowej pewności, że im się coś należy.

Ale sprawa kolaudacji rzeźni jest niczem wobec afery autobusowej. Dlaczego panowie — dziś tak oburzeni — nie zabierają głosu w tej sprawie? Niechże opowiedzą nam coś o wekselkach autobusowych!

Otóż cały rwetes i hałas około sprawy kolaudacji rzeźni jest bardzo podejrzany. Na razie jesteśmy świadkami walki rodzinnej w łonie grabarzy samorządu.

Tam, gdzie decyduje nie wola ludności i jej legalnie wybrani reprezentanci, — tam, gdzie cała władza oddaną została w ręce jednego człowieka, znikają argumenty i zasady słuszności.

Tak chce komisarz i jego wola decyduje o losie gospodarki miejskiej.

A panowie, którzy teraz przeciw komisarzowi występują, boją się nadal jak ognia restytuowania Rady miejskiej i dobrze się czują w roli mianowanych radców przybocznych i mianowanych „asesorów". A jeżeli któregoś z tych panów „zwalnia" się z tego stanowiska, to rozpacza i wnosi rekursy do władz wyższych. Nie — ci panowie nie chcą powrotu do normalnego życia samorządowego i trzymają się kurczowo krzesła komisarskiego.

Niechże się więc nie oburzają na gospodarkę komisarską, bo sami gospodarkę tę sprowadzili i gospodarki tej są najgorętszymi orędownikami.

Niechże teraz nie apelują do opinji publicznej, bo ta i tak nie ma zaufania do gospodarki komisarskiej, w czyichkolwiekby się znalazła rękach.

Nietylko sprawa rzeźni jest bolączką miasta. Cała gospodarka miejska jest niezdrową i nie na racjonalnych oparta podstawach.

Tu żaden komisarz nie pomoże. Do życia przywrócony musi być samorząd miejski. X.

Ku zjednoczeniu socjalistycznych frakcyj w sjoniźmie.

Największą bolączką w sjonizmie jest rozdrabnianie ruchu na coraz to inne frakcje i grupy. Jeden i ten sam cel ostateczny, te same założenia, a nawet i te same środki i drogi zmierzające do tegoż celu, a mimo to rozchodzą się wszystkie owe frakcje i frakcyjki na bocznych ścieżkach, gubiąc często po drodze właściwą treść swego istnienia.

Realizacja sjonizmu zna tylko jedną jedyną drogę: Odbudowa Palestyny. Stworzenie na własnej ziemi własnej państwowości. Polityczne, gospodarcze i kulturalne wyzwolenie narodu żydowskiego.

Ten cel wymaga wytężonej pracy w golusie i w Palestynie. W golusie organizujemy masy żydowskie, budzimy w nich hart i wolę do przetrwania, tworzymy bazę do większych jeszcze wysiłków, koniecznych do odbudowy naszej Siedziby Narodowej w Palestynie.

Czy mogą tu być różnice zdań między sjonistami, zdążającymi do jednego i tego samego celu? Punkt dojścia do problemów sjonistycznych jest jeden: nasza nędza, nasza bezdomność!

A realizacja sjonizmu? Czy nie jest obojętną rzeczą, pod jaką banderą zdarzają chalucim nasi do Erec?

A przecież są i tacy, którzy pracując dla Żydowskiego Funduszu Narodowego, szukają dla tej pracy uzasadnienia, jedni w socjalizmie, drudzy w religji, chociaż dla wszystkich przecież motorem ich działania jest tylko sjonizm.

Socjalistyczny czy religijny sjonizm, czy też konstruktywny socjalizm w sjonizmie, zdążają do jednego i tego samego celu.

Źle jednak jest, gdy znika cel, a pozostaje tylko ruch, który w rozpędzie swoim rozdrabnia poszczególne odłamy sjonistyczne na coraz to mniejsze grupy, które cały swój wysiłek marnotrawią wyłącznie na utrzymaniu ruchu.

Zostawmy obecnie pytanie, czy drogą walki klasowej, choćby nawet w myśl zasady „wolnym torem w nowy świat", jak to chce „Poale Sjon-Prawica", można realizować sjonizm w okresie ustroju kapitalistycznego i czy można stworzyć w Palestynie już obecnie oazę socjalistyczną.

Faktem jednak jest, że są w sjonizmie i ugrupowania, które walkę klasową uważają za narzędzie realizacji dzieła palestyńskiego, przyczem należy zaznaczyć, że inaczej wyglądają hasła socjalizmu sjonistycznego u robotników żydowskich w Palestynie, którzy w obliczu twardej rzeczywistości w Erec Izrael muszą walczyć o byt i utrzymanie krwią i znojem zbudowanych placówek, a inny zupełnie zasięg posiadają hasła golusowych ugrupowań socjalistycznych w sjonizmie, które pod naporem innych antysjonistycznych stronnictw socjalistycznych likwidują nieraz ten lub ów postulat sjonistyczny.

Ale o ile socjalizm Poale-Sjonu ma przynajmniej wytkniętą drogę i do socjalizmu dąży wypróbowaną już drogą walki klasowej (mniejsza o to, jak ta walka wygląda i o ile ona realizuje sjonizm), to mglistą jest droga, którą do socjalizmu dąży „Hitachdut".

Nie uzna walki klasowej, wisi w obłokach między niebem socjalistycznem a twardą ziemią palestyńską, chce oprzeć się na szerokich masach pracujących, a nie zna języka, w jakim musi się do tych mas przemawiać. Trzyma się kurczowo konstruktywnego socjalizmu w Palestynie, nie bacząc na konieczność przyspieszenia tempa kolonizacji żydowskiej w Palestynie, jak gdyby sjonizm był jakimś eksperymentem społeczno-gospodarczym.

Mieliśmy więc dwa socjalizmy w sjonizmie. Nie z pożytkiem dla sjonizmu. Szkodliwość tego rozdrobnienia elementów socjalistycznych w sjonizmie spostrzegli pierwsi robotnicy palestyńscy. Oni pierwsi rzucili hasło zjednoczenia. „Ichud" stał się najaktualniejszym problemem pracującej Palestyny, stojącej w szeregach partyj socjalistycznych i obecnie dochodzi właśnie do skutku fuzja „Poale Sjon Prawica" z Hitachdutem.

Fakt doniosły i ważny dla sjonizmu, bo rozdrobnienie sił sjonistycznych będzie mniejsze mniej będzie o jedną frakcję w sjonizmie.

Niestety Hitachdut w Polsce nie chce zjednoczenia i uchwaliła nie brać udziału ani w światowej konferencji Hitachdutu w Gdańsku, ani w samej konferencji zjednoczeniowej, tamże obecnie obradującej.

Znowu ruch ponad cel. Odrębna partja, odrębne komitety centralne, odrębna prasa, odrębne zjazdy, odrębne fundusze — a ideologja?

Już znajdą się teoretycy konstruktywnego socjalizmu w sjonizmie, którzy postarają się uzasadnić, że Hitachdut w Polsce ma inną ideologię od partyj hitachdutowskich we wszystkich innych krajach i że musi pozostać odrębną partją w ruchu sjonistycznym.

Niech żyje ruch — niech zginie cel.

Dr A. Chomet.

Co uchwaliła ostatnia sesja A. C.?

Ostatnia sesja A. C., której obrady trwały od 28 lipca do 9 sierpnia br. powzięła cały szereg uchwał z poszczególnych dziedzin działalności wszechświatowej organizacji sjonistycznej.

W szczególności z dziedziny organizacji propagandy powzięto uchwałę stwierdzającą konieczność wewnętrznego wzmocnienia organizacji we wszystkich dziedzinach pracy sjońskiej, a w związku z tem położono nacisk na wzmocnioną działalność propagandystyczną, oraz pozyskanie i wychowanie młodzieży żydowskiej.

A. C. podkreśliło w osobnej rezolucji znaczenie wszechświatowego związku „Makkabi", które znalazło wyraz w rozwoju tego ruchu, oraz wspaniałej rewji sjonistycznego życia sportowego na ostatniej Makkabiadzie.

Akcentując konieczność wzmocnienia akcji szekklowej, przyjęła A. C. do wiadomości, że Egzekutywa wespół ze stałą komisją dla organizacji propagandy opracuje i przedłoży kongresowi wniosek w sprawie reformy szekla.

Stwierdzono również w osobnej rezolucji, że wypadki ogłoszenia przez poszczególne grupy bojkotu Keren Kajemeth i Keren Hajesod kolidują z najświętszym obowiązkiem każdego sjonisty współpracy bez zastrzeżeń z temi funduszami. Każda próba bojkotowania funduszów, albo szkodzenia im będzie uważana za złamanie dyscypliny i ciężkie przewinienie przeciw sjonizmowi i Palestynie.

W kwestji ścisłej dyscypliny partyjnej oświadczyło A. C., że przynależność do organizacji sjonistycznej uzasadnia podporządkowanie się obowiązującym przepisom i uchwałom organizacji.

Przypomniano również uchwałę A. C. z 30 sierpnia 1930 r., w myśl której zewnętrzno-polityczne odrębne pertraktacje z rządami lub Ligą Narodów mogą być prowadzone przez sjonistów i grupy sjonistyczne jedynie za aprobatą Egzekutywy.

Dotyczy to również wszelkich innych politycznych akcyj, co do których Egzekutywa może zastrzec sobie obowiązek porozumienia się z nią.

We wszystkich kwestjach sjonistycznych obowiązek dyscypliny wobec wszechświatowej organizacji sjonistycznej zajmuje pierwsze miejsce przed obowiązkiem dyscypliny każdej innej organizacji. Na wypadek złamania w jednym z tych wypadków dyscypliny organizacyjnej, Egzekutywa ma obowiązek przeciw osobom lub grupom podjąć kroki w sądowych instancjach sjonistycznych, a w razie konieczności zawiesić nad winnymi złamania dyscypliny kary aż do wykluczenia z organizacji. Jeśli chodzi o odrębne instytucje lub grupy sjońskie, może sąd orzec zawieszenie ich w sprawach aż do następnego A. C., albo zawnioskować ich rozwiązanie. W tym celu rozszerzony zostaje statut sądu honorowego wszechświatowej organizacji także w kierunku jurysdykcji nad instytucjami lub grupami sjońskiemi.

W sprawie Jewish Agency stwierdziło A. C. z ubolewaniem, że rozszerzonej Agencji nie udało się w dotychczasowej działalności przyciągnąć szerszych kół niesjonistycznych i zdobyć potrzebne dla rozbudowy Palestyny środki.

W myśl uchwały 17-go kongresu zleciło A. C. stałej komisji dla organizacji propagandy zbadanie całego kompleksu zagadnień, dotyczących Jewish Agency i przygotowanie po ewent. wysłuchaniu opinji niesjonistycznych członków Komitetu Administracyjnego Jewish Agency odpowiednich wniosków na kongres.

Rozważania mieszczucha nad brzegami Dunajca.

Przez rok cały pisze się i mówi tylko o autobusach i o rzeźni, a zapomina się zupełnie, że istnieją w roku upalne dnie lipcowe i sierpniowe i że trzeba odpocząć.

Ludność miejska w tych miesiącach składa się z dwóch warstw. Są tacy, którzy wyjeżdżają na letniska i tacy, którzy pozostają w mieście.

Cóż więc ma począć mieszczuch, który z różnych względów musi pozostać w mieście? Szuka przedewszystkiem rzeki i plaży.

A Tarnów leży nad Wątokiem, zasilanym kanałami miejskiemi. Trudno nad brzegami Wątoku szukać wytchnienia. W „nurtach" Wątoku kąpać się nie można.

A w mieście gorąco i duszno.

Trudno. Odważniejsi wybierają się nad brzegi Dunajca. Bogumiłowice, Zgłobice — to przecież miejscowości leżące nad wartkim Dunajcem. A czy jest większa przyjemność, niż kąpiel w Dunajcu?

Do miejscowości powyższych można się dostać. Do Bogumiłowic koleją, do Zgłobic wozem lub autobusem.

Ale jak tu odbyć kąpiel? Niema kabin, niema ławek, niema nawet czystego piasku — jest tylko błotnisty namół, brud, gnój i kamienie.

Patrzysz biedny mieszczuchu melancholijnie na czystą wodę, która zerka do ciebie i zaprasza szumem fal.

Aż po długim namyśle, po użyciu całego szeregu sztuczek i forteli przy rozebraniu się na stojąco, szuka taki wycieczkowiec miejski ukojenia w wodzie, która w tych stronach dość szybko płynie, by zdaje się nie oglądać brudnych brzegów.

Tyle jest w Tarnowie towarzystw gimnastycznych i sportowych, a ani jedno nie pomyśli o rozbiciu namiotów w porze letniej nad brzegami Dunajca.

Bo od Magistratu miasta Tarnowa nie można tego wymagać. Miasto niema pieniędzy na takie zbytki. Miasto musi kupować autobusy, by je potem sprzedać za bezcen i budować rzeźnię, która przynosi deficyt. (—).

Franciszek Szewczyk.

Żydzi podczas inwazji rosyjskiej w Tarnowie.

Niedawno ukazała się książka p. t. „Tarnów podczas inwazji rosyjskiej", pióra Franciszka Szewczyka. Poniżej przedrukowujemy bardzo ciekawy rozdział, omawiający położenie Żydów tarnowskich podczas tej inwazji.

Stosunek Rosjan, a zwłaszcza komendantów do Żydów, był na ogół nieprzychylny. Byli i wyjątkowi komendanci, przychylnie usposobieni do Żydów, jednak Żydzi zawsze byli na ostatniem miejscu. Traktowano ich niżej krytyki. Bicie Żydów nahajkami było na porządku dziennym. Żydzi nie mogli więc być optymistami, gdyż sami Rosjanie wszczepiali w ich duszę pesymizm. Najwięcej krzywd Żydom wyrządził płk. Kozłow.

Z jego polecenia wylewano ze składów żydowskich wódkę do ścieków rynsztokowych. Stare wina i wódki zmywały brudny bruk uliczny. Ze składu wódek Körbera w Rynku wylano większą ilość przednich win i wódek. To samo kazano zrobić w rafinerji Schwanenfelda i w innych składach.

Wódka i wino płynęły strugą. Mieszkańcy nabierali garnuszkami tę mieszaninę alkoholu z rynsztoków i potem sprzedawano ją w butelkach żołnierzom. Cena jednej butelki takiej wódki przeciętnie kosztowała 8 rubli.

Kozłow, mając nieograniczoną władzę w rękach, przez cały czas swego urzędowania wpadał na coraz to nowe pomysły, by zgnębić Żydów.

A więc — kazał masowo Żydów doprowadzać do komendy, gdzie ich wyszydzano, następnie dawano im miotły, któremi musieli zamiatać ulice pod dozorem żołnierzy. Zwykle takiej ceremonji towarzyszył tłum gapiów, którzy wyśmiewali się z Żydów. Kobiet żydowskich też nie kazał oszczędzać, musiały więc wyznaczone im czynności wykonywać. Prócz tych prac, byli jeszcze przeznaczeni do robót, jak np. naprawy gościńca, budowy prowizorycznego mostu na Białej, kopania rowów strzeleckich i t. p.

Na Żydów urządzane były obławy przez żołnierzy, przeważnie w Rynku i na ul. Lwowskiej. Najwięcej obław urządzano w soboty, gdy Żydzi zdążali na modlitwę do bóżnic.

Za czasów płk. Kozłowa, który z reguły był głuchy na skargi Żydów, żołnierze wraz z szumowinami miejskiemi plądrowali sklepy żydowskie. Żyd, który przyszedł do płk. Kozłowa na skargę, że żołnierze obrabowali jego mienie, dostawał za karę „niesłusznie rzuconego oszczerstwa na wielką armję rosyjską 25 nahajek na... czarną godzinę".

Dla zobrazowania stosunku „przychylnego" Rosjan do Żydów, przytoczę z tysiąca innych podobnych dwa fakty, dla zilustrowania „sprawiedliwości rosyjskiej".

Do płk. Kozłowa zgłasza się biedny, zapłakany Żyd ze skargą na żołnierzy, który mu splądrowali mieszkanie, pobili go i zabrali mu wartościowe przedmioty. Komendant Kozłow wysłuchał spłakanego Żyda, współczuł z nim i żeby mu wynagrodzić krzywdę, napisał na wizytówce kilka słów w języku rosyjskim. Kartkę tę wręczył Żydowi i kazał mu udać się do kasy w starostwie gdzie otrzyma wynagrodzenie za poniesioną stratę

Żyd ucieszony podziękował i prędko udał się do starostwa, tam wręczył wizytówkę dyżurnemu oficerowi, który odesłał go znów do kasy na wartownię. Komendant wartowni po przeczytaniu wizytówki rozpoczął wypłatę, która została jednak zamieniona z rubli na nahajki.

Pewien Żyd po otrzymaniu wizytówki od płk. Kozłowa, nauczony doświadczeniem swego ziomka, poprosił pewnego chłopaka, by go wyręczył i podjął pieniądze. Chłopak nie znając historji z wizytówkami, poszedł i wyręczył Żyda... z nahajek.

Inny fakt: Żyd otrzymał z wielkim trudem przepustkę od płk. Kozłowa na przejazd koleją do Lwowa w celu odwiedzenia chorej żony. Po otrzymaniu przepustki udał się do komendanta dworca kolejowego, praporszczyka Sobolewskiego, o dodatkowe zezwolenie na przejazd koleją.

Praporszczyk Sobolewski, syn właściciela składu futer w Warszawie, był wówczas komendantem dworca kolejowego. Gdy Żyd zjawił się w komendzie dworca, dyżurny podoficer oświadczył, że komendanta niema w kancelarji, gdyż jest na śniadaniu w restauracji kolejowej. Tam więc skierował Żyda. Pod oknem przy stoliku siedział Sobolewski w towarzystwie kilku oficerów. Zakłopotany Żyd zbliżył się do Sobolewskiego i zaczął przedstawiać swoją prośbę. Praporszczyk Sobolewski, nie wysłuchawszy prośby, odpiął nahajkę od pasa i zaczął nią smagać Żyda. Nie obeszło się bez obelżywych wyzwisk ze strony Sobolewskiego, a do łagodniejszych należały: podlec (podły), skatina (bydlę) i t. p.

Tak to biedny Żyd otrzymał przepustkę do chorej żony.

Za czasów inwazji wystarczało mieć brodę lub semickie rysy, aby otrzymać porcję nahajek.

Zadania konferencji genewskiej.

Na inauguracyjnem posiedzeniu Żydowskiej Konferencji Światowej honorowy przewodniczący kongresu żydowsko - amerykańskiego Dr Stephen Wise wygłosił obszerny referat o celach i zadaniach konferencji.

Dr Wise oświadczył między innemi:

Żydowska konferencja światowa zwołana została na mocy uchwał powziętych na 9 i 10 sesji kongresu żydowsko - amerykańskiego. Zadania są dwojakie:

a) wyświetlić sytuację Żydów w różnych krajach zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym;

b) powziąć uchwałę w sprawie zwołania żydowskiego kongresu światowego. Konferencja nie zdoła ustalić wszystkich szczegółów programu żydowskiego kongresu światowego. Należy jednak stworzyć aparat, który umożliwi zwołanie demokratycznego zorganizowanego i reprezentacyjnego światowego kongresu. Przed rokiem odbyła się w Bazylei narada nielicznej, lecz reprezentatywnej grupy kierowniczych osobistości żydowskich, w tej liczbie członków paryskiego komitetu delegacyj żydowskich, oraz kongresu żydowsko-amerykańskiego. Na naradzie tej uchwalono zwołać obecną konferencję jako wstęp do kongresu światowego. Obecna konferencja nie jest więc kongresem, lecz naradą wstępną, która ma dopiero rozstrzygnąć, czy i w jakim czasie zwołany będzie kongres żydowski i jaki aparat należy w tym celu zorganizować. Również wśród nas, przedstawicieli kongresu żydowsko - amerykańskiego, niema całkowitej jednomyślności w sprawie kongresu światowego. Niektórzy pragną, aby kongres zwołany został jak najszybciej, inni znów, aby nie ustalić terminu. Pragniemy jednak sprawę tę rozważyć bez uprzedzeń. Pragniemy zapoznać się z faktami i dopiero później powziąć decyzję. Co do jednego jestem przekonany: nie powinniśmy się rozejść, dopóki nie proklamujemy naszego prawa i obowiązku poświęcenia całkowitej naszej uwagi ideałowi żydowskiego kongresu światowego.

Ani obecna konferencja, ani kongres światowy nie zawierają żadnych niebezpieczeństw dla narodu żydowskiego. Obawa przed takiemi niebezpieczeństwami jest praźródłem lękliwego stosunku do idei żydowskiego kongresu światowego. Nawet gdyby łączyły się z tem jakiekolwiek niebezpieczeństwa, zbyt szanujemy nasz naród, abyśmy nie wiedzieli, iż Izrael nie szuka gwarancji bezpieczeństwa, lecz wie, jak ma kroczyć dumnie po drodze odwagi i nadziei. Ani obecna konferencja, ani też żydowski kongres światowy nie sprowadzają się do celów czysto defenzywnych. Jesteśmy żywym narodem, więc musimy się naradzić i znaleść wyraz dla naszej woli. Były czasy, gdy nie wyobrażano sobie, aby mogli się zebrać Żydzi z różnych krajów, celem omówienia wspólnych potrzeb. Czasy te dawno przeminęły. Niema ani jednego narodu na świecie, któryby zrezygnował z prawa publicznego omawiania i postanawiania o swej polityce. Cyganie możeby zrezygnowali z omawiania wspólnych problemów. Lecz naród żydowski niema nic do ukrywania, nie lęka się więc publicznej dyskusji w sprawie swych najżywotniejszych zagadnień. Niektórzy Żydzi skłonni są pomniejszyć i ukryć nasze cierpienia, lecz jest to smutna droga dla dumnego narodu.

Doniosłym problemem, jakim zająć się ma obecna konferencja, jest kwestja, czy kongres światowy, jeśli zostanie zwołany zawierać ma w swym programie również sprawy, związane z odbudową Żydowskiej Siedziby Narodowej. Niektórzy z nas sądzą, iż kongres sjonistyczny i Agencja Żydowska stanowią już kongres żydowski dla Palestyny. To też projektowany kongres powinien się ograniczyć do zagadnień golusowych. Nie chcę zająć definitywnego stanowiska w tej sprawie, która rozstrzygnięta ma być przez konferencję.

Być może, że upłynie wiele lat, zanim się zbierze żydowski kongres światowy, lecz musi on dojść do skutku. Z narodem, który niema odwagi wspólnie i otwarcie omawiać swe sprawy, nikt się liczyć nie będzie. Gdyby nawet nie groziło widmo antysemityzmu, byłaby też konieczna żydowska konferencja światowa dla omówienia spraw żydowskich. Izrael jest czemś więcej, niż piłką w rękach innych narodów, jest to historyczny naród o wielkich tradycjach i bohaterskim losie, którego przeznaczenie spoczywa w jego własnych rękach.

Obecna konferencja nie jest zgromadzeniem sjonistycznem. Sjonizm ma swe własne instytucje i zjazdy. Pomimo to uważam za właściwe wspomnieć w chwili obecnej o Herzlu. Był on czemś więcej niż twórcą nowoczesnego ruchu sjonistycznego. Był wcieleniem najlepszego ducha narodu żydowskiego. Bez niego konferencja ta byłaby niemożliwa. Wierzył on w swój naród i w inne narody i nienadaremnie apelował do sumienia świata. W głębokiej wierze we własne siły, zdecydowani walczyć o nasze prawa, pełni ufności, iż sumienie narodu żydowskiego nie pozostanie głuche na wołanie narodu żydowskiego o krzywdzie, otwieramy tę konferencję ku pomyślności narodu żydowskiego przed oczyma całego świata.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Drowi Rubinowi za bezinteresowne i skuteczne wyleczenie mnie z poważnej choroby ucha składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

S. Adlerówna.

Państwu Spirom z okazji zaślubin ich córki Ewy z p. Drem Kleinbergerem z Krakowa, składają serdeczne gratulacje **Wróblowie.**

Awantury rezerwistów.

Dnia 16 b. m. w godzinach wieczornych powstała bójka między pijanymi rezerwistami Ottonem Bożkiem, Józefem Michalskim, Janem Krzysztoforskim i Wiktorem Zielińskim. W toku tej bójki Jan Krzysztoforski został raniony nożem w plecy i odstawiony do wojskowej izby chorych. Życiu rannego nic nie grozi.

W tym samym czasie wybuchła znowu bójka na ulicy Wałowej między „rozbawioną" grupą rezerwistów a grupą cywilów-Żydów. Policja natychmiast wkroczyła i awanturę zlikwidowała.

Uchylona uchwała.

Krążą pogłoski, że Województwo uchyliło uchwałę Tymczasowego Zarządu kahalnego, przyznającą p. Mechlowi Holländerowi stypendjum w kwocie 600 zł. na „uzupełnienie" studjów.

Obywatelowi p. Sokalskiemu zdarzyła się znów taka przygoda. Rosjanie wzięli za zakładników dużo katolików. Między tymi zakładnikami znalazł się p. Sokalski. Dr Tertil poczynił kroki o uwolnienie zakładników. Rotmistrz sztabu Postnikow przychylił się do prośby burmistrza, uwalniając częściowo tylko katolików, wobec czego Dr Tertil ponownie zażądał, aby obywateli bez względu na wyznanie jednakowo traktowano i domagał się uwolnienia wszystkich, czemu też później zadośćuczyniono.

Jednego z nich najdłużej trzymano, t. j. Sokalskiego. Rosjanie twierdzili bowiem, że jest Żydem, gdyż nosi brodę i ma nazwisko urobione od nazwy miasta Sokala. Ostatecznie dali się przekonać i zwolnili p. Sokalskiego.

Do mieszkań, opuszczonych przez zamożniejszych Żydów, wprowadzano konie. Małe, zwinne kozackie konie lokowano w pokojach, nawet na wyższych piętrach.

Kino „Heljos" przy ul. Lipowej (obecnie ulica Dra Tertila), którego był właścicielem ś. p. Lisowski, było czynne podczas inwazji i oszczędzane przez Rosjan, natomiast kino „Apollo", opuszczone przez właściciela p. Lichtblaua, zostało zupełnie zniszczone. Do sali kina, z którego przedtem spalono wszystkie drzwi, podłogę i ekran, wprowadzono konie. Do końca inwazji było kino Apollo, znajdujące się w centrum miasta, stajnią końską.

Opuszczone wyszynki były samowolnie otwierane i prowadzone przez ludzi, nie mających nic wspólnego z tym zawodem. Restauracja p. Rostalowej w Rynku była w rękach niejakiego Karczmarczyka i kolegi jego, zwanego Karolem. Restauracja ta i inne dobrze prosperowały, gdyż sprzedawano pokątnie alkohol, pochodzący ze źródeł nielegalnych.

Za komendanta Markiewicza, względniejszego trochę dla Żydów, czasy się cokolwiek poprawiły. Gdy Żydzi skarżyli się, że żołnierze zajęli ich mieszkania, to komendant Markiewicz posyła na miejsce przestępstwa żołnierza dla zrobienia porządku z niepowołanymi sublokatorami. Delegowany żołnierz czasami kilka dni pilnował mieszkania Żyda, zwłaszcza podczas przemarszu wojsk do okopów. Żołnierza, pilnującego mieszkania, musiał dany właściciel żywić na swój koszt i dostarczać codziennie pewną ilość samogonki (wódki).

Zwykle taki „delegat" spał w łóżku Żyda, a Żyd na podłodze. Takich czułych i drogich dozorców prędko się pozbywano.

W połowie lutego nastały dni gorące dla Żydów. Władze rosyjskie przeczuwając, że nadejdzie wkrótce czas opuszczenia miasta, zabrały się do nich energiczniej.

Prócz systematycznego bicia, zagrozili Żydom, że zostaną wywiezieni w głąb stepów rosyjskich. Zabrani Żydzi mieli odpowiadać za ewentualne donosy swych współwyznawców, na wypadek opuszczenia miasta przez Rosjan.

Cały spis Żydów, więcej znanych w Tarnowie, przedłożony przez „ochranę" rosyjską, został doręczony komendantowi Markiewiczowi, który go zatwierdził, zarządził ujęcie i wywiezienie Żydów do Niżnego Nowogrodu.

Nazwiska wywiezionych Żydów do Niżnego Nowogrodu i innych miejscowości w Rosji:

1) Jakób Klein,, 2) Majer Sroka, 3) Izaak Lemberger, 4) Berl Berkelhammer, 5) Jakób Tennenbaum, 6) Hillel Birnbaum, 7) Szymon Blumenkranz, 8) Hersch Mendel Blummer, 9) Dawid Berisz, 10) Feigenbaum Chaim Leib, 11) Chaskel Fluhr, 12) Süsskind Fluhr, 13) Dawid Fries, 14) Gralicer Markus, 15) Gross Abraham, 16) Izaak Meche! Herz, 17) Maurycy Hirschhorn, 18) Maurycy Kirschbaum, 19) Kornhäuser Chiel, 20) Kornreich Hersch Meilech, 21) Kurz Markus, 22) Landmann Jakób, 23) Lion Maurycy, 24) Neuman Henryk, 25) Silberman Leser, 26) Singer Efroim, 27) Spanier Dawid, 28) Spira Izrael, 29) Weinfeld Henryk, 30) Spira Mozes i 31) Eder Eisig.

Na wiadomość o uwięzieniu i zamiarze wywiezienia Żydów wgłąb Rosji, udał się burmistrz do komendanta miasta z prośbą o pozostawienie niewinnych Żydów w Tarnowie. Prośba burmistrza nie odniosła jednak żadnego skutku. Po interwencji burmistrza udała się ponownie do komendanta delegacja kobiet żydowskich z dalszą prośbą o pozostawienie ojców, mężów i synów. Nie wzruszył twardego serca komendanta płacz biednych kobiet, ani też ich błagania i zupełnie niewinnych Żydów wywieziono.

Przed inwazją rosyjską dużo zamożnych obywateli opuściło miasto. Mieszkania swoje pozostawili pod opieką ludzi zaufanych, krewnych i t. d.

Ci zaufani nie wszyscy wywiązali się ze swojego zadania. Większa ich część była pewna, że więcej wojska austrjackie nie powrócą do Tarnowa i to, co mieli pod opieką, przywłaszczyli sobie lub rozsprzedali.

Czasy się zmieniają i tacy ludzie może sami już o tem zapomnieli, nie mówiąc o społeczeństwie, które ich zdzisiaj bardzo ceni, podczas gdy nie zasługują oni na żaden szacunek.

Dział sportowy.

JUBILEUSZ METALU.

Cracovia — Metal 1 : 1 (0 : 1).

Wielki zawód sprawił licznie zebranej publiczności mistrz Polski, w którego szeregach grało 6 graczy ligowych. Nie tyle może sam wynik, który jest wielce zaszczytny dla Metalu, ile mierna zupełnie gra asów ligowych rozczarowała licznie zebranych widzów, opuszczających z wielką dozą niesmaku boisko. Metal udowodnił na powyższych zawodach naocznie, iż jest chwilowo najlepszym zespołem na terenie Tarnowa. Wyróżnić należy Wronę, Armatysa i Bryga, który strzelił bramkę dla gospodarzy. Sędzia p. Sławkowski z Krakowa.

Zawody lekkoatletyczne.

Rozegrane zawody lekkoatletyczne na boisku Metalu przy udziale drużyn Samsonu, Sokoła, Tempa i Metalu zakończyły się gładkiem zwycięstwem gospodarzy. Wyniki były następujące:

Bieg na 100 m. Niezgodzki (Metal) 12.2.

Zaznaczyć należy, że w półfinale zyskał Gross zSamsonu najlepszy czas dnia 11.9.

Bieg na 200 m. Gross (Samson) 24.6.

Bieg na 400 m. Niezgodzki (Metal) 55.2.

Bieg na 800 m. Christ (Tempo) 2 : 16.8.

Bieg na 1500 m. Stec (Metal) 4 : 39.

Skok wdal: Niezgodzki (Metal) 6.01 m.

Skok wzwyż: Jeż (Metal) 1.52 m.

Rzut dyskiem: Jasiewicz 28.35 m.

Pchnięcie kulą: Grzyb (Metal) 9.61 m.

Rzut oszczepem: Syrek (Sokół) 41.60 m.

Sztafeta olimpijska: Metal 3 : 55.1.

Sztafeta 4 ×100 m.: Pierwsze dwa zespoły Metal i Samson zostały zdyskwalifikowane za przekroczenie toru, wskutek czego zwycięstwo przypadło ostatnim zespołom, t. j. Tempu i Sokołowi.

Samson — Ż. M. S. 2 : 2.
Mistrz. kl. B.

Zawody tennisowe o mistrz. klubów żydowskich w Polsce.

Tegoroczne mistrzostwa tennisowe klubów żydowskich w Polsce o puhar, ufundowany przez Wszechświatowy Związek „Makkabi", zorganizowane po raz piąty z rzędu przez Ż. T. G. S. Samson i tym razem nie przerwały długiego, bo ciągnącego się od lat pięciu pasma zwycięstw Samsonu w klasyfikacji ogólnej i to mimo ilościowo i jakościowo wybitnego udziału takich środowisk tennisowych, jak Lwów, Bielsko, Jasło i inne. Przyznać co prawda trzeba, że w lwiej mierze do ogólnego sukcesu przyczynił się udział bezkonkurencyjnej rakiety żydowskiej Wittmana w barwach Samsonu, gracza ekstraklasy polskiej, o nieosiągalnym na razie dla żadnego z zawodników żydowskich poziomie. Powiadamy na razie, bo oto wyrastają w Samsonie dwaj młodzi chłopcy, liczący razem 25 lat, którzy już teraz godnie dostrajali się do konkurencji starszych, a dla których przyszłość stoi dalekim otworem, przyszłość nietylko tennisu tarnowskiego...

Poza powyższą trójką wspomniećby jeszcze należało o dzielnych wyczynach finalisty Holländra, jedynego bodaj gracza „Samsonu", który nie zawiódł nigdy pokładanych w nim nadziei, oraz o dobrej formie zwycięzczyni gry pań, Zimmermanówny.

Wyniki finałowych rozgrywek były następujące:

I. klasa:

Gra pojed. panów: Wittmann — Holländer 6 : 0, 6 : 1, 6 : 1.

Gra podw. panów: Wittmann-Lantner — Simche-Schönberg 6 : 0, 6 : 1, 6 : 2.

Gra pojed. pań: Zimmermannówna — Bondetzówna (Bielsko) 6 : 0, 6 : 3.

Gra mieszana: Haberńwna-Wittmann — Simchówna-Holländer 6 : 1, 6 : 1.

II. klasa:

Gra podw. panów: Löblowitz-Richter (Bielsko) — Simche-Ormian 6 : 2, 6 : 4, 6 : 2.

Gra pojed. pań: Bondetzówna — Zimmermannówna w. o.

Gra mieszana: Zimmermannówna-Simche — Bendetzówna-Seifter (Bielsko) 6 : 4, 8 : 6.

KOMUNIKAT.

Z Bnej-Sjonu. W poniedziałek 22 b. m. punkt. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu org. sjon. posiedzenie zarządu Bnej-Sjonu i uprasza się wszystkich członków o niezawodne przybycie.

Fundusz łańcuchowy Zakładu sierót.

P. Dr Spann składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. dyr. Dra Schützera, L. M. Grünsteina, Dra Józefa Silbermana, Lazara Selingera, Edwarda Schwagera, Szymona Friessa, Maksa Wischnowitza, prof. Zwechera, J. Geldzählera, Pinkasa Trinczera, Izraela Reicha, M. Holländra i Abrahama Gellera.

P. Dr Goldberg składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Dra Kleinbergera, Dra Emila Spinrada, Karola Berkelhamera, Artura Dumlera, Zygmunta Funarskiego, Benziona Umańskiego, Judę Fischa, Romana Jortnera, Szymona Temera, Hermana Wassermana i Zygmunta Kernera.

P. Dr Mandel składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Dr Klausner Müllerową, Dra Oberländera, Dra Emila Fenichla, lek. dent. Ch. Brauna i dent. I. Hellina.

P. Leon Herz składa 1 zł.

P. Salomon Keller składa 2 zł.

Cennik artykułów spożywczych

obowiązujący od 13 sierpnia 1932 r.

Magistrat miasta Tarnowa ustalił następujące ceny, za niektóre artykuły spożywcze. Cennik ten obowiązuje od 13 sierpnia br.

5	dkg. bułka zwykła na wodzie . . .	0·04 zł.
10	„ „ „ „ „	0·08 „
1	kg. chleba z mąki żytnej 65%	0·38 „
1	„ „ „ „ 70% . . .	0·30 „
1	„ mięsa bydlęcego I klasy	1·20 „
1	„ „ „ koszernego I kl.	1·50 „
1	„ „ „ II kl. . . .	1·— „
1	„ „ „ koszer. . . .	1·20 „
1	„ „ „ na straganie . . .	0·90 „
1	„ „ „ koszer. . . .	1·10 „
1	„ „ cielęcego	1·10 „
1	„ „ „ koszer. . . .	1·35 „
1	„ „ „ na strag. . . .	1·— „
1	„ „ ciel. koszer. „	1·25 „

Sprostowanie.

Do Redakcji „Tygodnika Żydowskiego"
w Tarnowie.

Na mocy paragrafu 19 ustawy prasowej, upraszamy niniejszem o wydrukowanie sprostowania artykułu „Kto kpi z opinji publicznej" w Nrze 30 „Tygodnika Żydowskiego". Sprostowanie to prosimy umieścić tym samym drukiem i na tej samej stronie, co wspomniany artykuł.

1) Nieprawdą jest, jakoby w jednodniówce, wydanej w czerwcu b. r. przez Związek Sjon.-Rewizjonistów w Tarnowie, była mowa o tem, że Technika w Hajfie dostała w darze od Keren Tel-Chaj eskadrę samolotów, natomiast prawdą jest, że w pomienionej jednodniówce znajduje się ustęp, który brzmi dosłownie: „Już rok minął, jak Keren Tel-Chaj dał Technice w Hajfie eskadrę samolotów do dyspozycji".

Za Związek Sjon.-Rewizjon. w Tarnowie
Eljasz Salpeter.

Dalszej części powyższego sprostowania nie umieszczamy, gdyż przekracza ramy sprostowania. **Red.**

Człowiek na „najwyższem" stanowisku.

Dzięki uprzejmości sierżanta strażackiego p. Władysława Mikuły, uzyskaliśmy pozwolenie na zwiedzenie wieży ratuszowej na rynku w Tarnowie.

Wieża ta, jak i sam Ratusz, ma już swoją historję.

W „Dziejach miasta Tarnowa" (Dr J. Leniek — Fr. Herzig — Ks. Fr. Leśniak — Tarnów 1911), wydanych nakładem Kasy Oszczędności, czytamy o ratuszu tarnowskim:

„Ratusz tarnowski, zbudowany w środku rynku w początku 14-go wieku na wydłużonym prostokącie, był budynkiem parterowym stylu ostrołukowego, dochowanego do dziś dnia w jednym ze sklepów po stronie południowej w ścianie, która pierwotnie była zewnętrzną, oraz w drzwiach, w tej samej ścianie obok głównej bramy umieszczonych. Gotycki ten bezpiętrowy budynek dzieliła sień przechodnia na dwie równe części wschodnią i zachodnią. Później przebudowano ratusz w ten sposób, że część jego wschodnią w połowie rozszerzono ku południowi, nad całym ratuszem nadbudowano piętro wraz z atyką, chroniącą dach i zakończoną esównicami i maskaronami, po stronie południowej dobudowano klatkę schodową z ozdobną bramą z kamienia pińczowskiego, od strony zaś północnej nadbudowano nad dawną „wieżą" (więzieniem), do ratusza dobudowaną, wieżą w tym kształcie, jaki dziś posiada, lecz nakrytą smukłym chełmowatym dachem. Przebudowę tę w stylu odrodzenia przeprowadzono prawdopodobnie na schyłku 16-go wieku, lecz o niej akta miejskie nie czynią najmniejszej wzmianki.

Wewnątrz ratusza znajdowała się na piętrze tylko jedna izba w narożniku północno-zachodnim, należycie zasklepiona i rozległa, całe piętro zajmująca, sień. W pierwszej urzędowały obie władze miejskie, t. j. burmistrzowsko-radzieck i wójtowsko-ławnicza i tu przechowywały swoje akta oraz przywileje, w drugiej zgromadzały się osoby, mające sprawy do załatwienia, albo też „pospólstwo" zwoływane „dzwonkiem ratuszowym" (do dziś dnia na swem dawnem miejscu wiszącym), dla wspólnego naradzenia się z rajcami nad sprawami miasta, lub dla uchwalenia wilkierzy (plebiscyt) mających obowiązywać mieszkańców miasta Tarnowa.

Na przyziemiu mieścił przebudowany ratusz „witnicę" miejską", t. j. wagę miejską z wyłącznem prawem sprzedaży soli, mazi, dziegciu i świec łojowych; do witnicy dodawano także i dwie piwnice. Resztę przyziemia zajmowały magazyny miejskie i izdebka, w której mieszkał instygator miejski.

Po rozbiorze Polski poddano ratusz, prawdopodobnie po pożarze z r. 1792, gruntwnej przebudowie, która, ścierając z niego styl odrodzenia, starała się przedewszystkiem o pomieszczenie biur nowego, powiększonego Magistratu na piętrze i na przyziemiu ratusza. Dobudowano nadto do części zachodniej ratusza po stronie południowej część piątrową, poza ratusz ku zachodowi wystającą, jak to można widzieć na mapach katastralnych z r. 1848, i aby umożliwić tę dobudowę, przestawiono ozdobną bramę od strony zachodniej klatki schodowej ku stronie południowej".

Zwiedzić wieżę ratuszową nie jest rzeczą łatwą. Na wieżę bowiem prowadzą kręte schody, które zwężają się coraz więcej, tak, iż u samej góry są podobne raczej do drabiny.

Wspinamy się w zwyż i przez otwór przykryty zresztą deskami, służącemi równocześnie za podłogę izdebki wartowniczej, jesteśmy wreszcie na samej górze, gdzie na małym okrągłym pomoście, otoczonym galeryjką, przechadza się człowiek, zajmujący „najwyższe" stanowisko w Tarnowie — strażak wartownik.

Opowiada nam, jak to ciężką jest jego służba szczególnie w zimie. Całą uwagę musi mieć skierowaną na miasto, bo gdy tylko ogień spostrzeże, natychmiast telefonem zawiadamia dyżurnego strażaka, który alarmuje całą straż pożarną.

Oczywiście że dawniej — opowiada nam wartownik — rola wieży ratuszowej była ważniejszą i oddawała miastu olbrzymie usługi, gdyż widzieliśmy pożar, zanim mogły nas powiadomić najszybsze meldunki. I dziś wieża również oddaje duże usługi przy pożarach, które wybuchają na strychach i dachach lub w nocy. Kiedy więc poszkodowany sam jeszcze nie wie o grożącem mu niebezpieczeństwie, my już spieszymy mu z pomocą.

Musimy przyznać wartownikowi rację, gdy spoglądamy na perspektywę, rozciągającą się z wieży.

Przed naszemi oczyma całe miasto z jego przedmieściami, a widoczne są też i najbliższe okolice, jak Wola Rzędzińska, Krzyż, Klikowa, Skrzyszów, Zawada, Wojnicz, Tarnowiec Dąbrówka Infułacka, Koszyce Małe, Mościce, Biała a czasem przy pięknej pogodzie i szczyty Tatr.

Dziękujemy wartownikowi za informację, a gdy wychodzimy już na Rynek, spoglądamy raz jeszcze w górę, tam gdzie czuwa nad bezpieczeństwem miasta i okolicy człowiek na „najwyższem" stanowisku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie